

ZŁOTE DZIECI ERY WODNIKA

Przekaz - powieść KROMA
Wielkiego Centralnego Słońca Wszechświata

Ramaathis-Mam

z języka hiszpańskiego tłumaczyła
Ludmiła Zarzycka

Wydawnictwo Nameya
2014

Tytuł oryginału: Los Hijos Dorados de Acuario

Oryginał spisał Ramaathis-Mam w języku hiszpańskim

Copyright by Ramaathis-Mam

All rights reserved

Redakcja językowa: Anna Burakowska

Copyright for Polish Edition by

Wydawnictwo Nameya

2014

Wydanie I

Wydawnictwo Nameya

05-092 Łomianki

ul. Rajska 15

tel.: 022-751-52-35 lub 601-34-30-37

www.nameya.net

e-mail: info@nameya.net

Wprowadzenie

Od początku czasu istniały we wszechświecie siły kosmiczne, które w procesie rozprzestrzeniania się i gęstnienia kreowały budowę nowej struktury kosmicznej. Struktura ta miała umożliwić wszechświatowi programowanie się, rozwój i wyrażanie, jako urozmaicone źródło świadomości, które poprzez serie mutacji energetycznych i duchowych kreowałyby coraz doskonalsze ekspresje i pełnię samego siebie.

Podczas gdy zachodziła ta transformacja, doszło do procesu końcowej syntezy, w której kurczenie się i rozszerzanie całej tej nieskończonej masy różnych energii spowodowało, że przybrały one zróżnicowane, wyposażone w świadomość, świetliste formy. Rozwijały się one w inne bardziej gęste ekspresje, aż do ukształtowania oceanów energetyczno-wibracyjnych nazywanych galaktykami. Te, przeobrażały się w jeszcze inne, bardziej gazowe gęstości, o zagęszczonej wibracji stając się źródłem ciał niebieskich, systemów gwiazd i planet oraz różnych poziomów wymiarowych.

W czasie długiego okresu formowania się określonych struktur kosmicznych, miała miejsce seria zjawisk równoległych, które także stanowiły część całej tej gamy niezgłębionych, zagadkowych przemian kosmicznych. Gdy struktura uniwersalna przejawiała się w całej swej nowej, harmonijnej formie, pojawiła się potrzeba zaszczepienia w ten twórczy fenomen siły samostanowienia, przetrwania, kreatywności i ekspansji. Z tego powodu doszło do nowej emisji z promieniujących, pierwotnych źródeł energetycznych, stanowiących centrum powstawania i ciągłości życia. Emisja ta miała zapewnić dalszy proces rozszerzania, transformacji i odnawiania się fenomenu kosmicznego. Stąd, poprzez długi proces zmian fizyczno-chemicznych, energetyczno-wibracyjnych i kwantowych, wyłonił się Wielki Centralny Umysł Wszechświata (Centralne Słońce), z którego miała być zasilana cała ogromna i niezgłębiona struktura kosmiczna. Gdy tylko ta niezmierna moc przejawiała się, zaistniała potrzeba, by mogła się ona samoistnie regenerować, a jednocześnie zasilac i poszerzac oraz przemieniac wszystkie energie, które wypromieniowywały różne strefy i części wszechświata. Nastąpiła wówczas kolejna mutacja kosmiczna, w której Siła Twórcza Nieskończoności wprowadziła w ciało wszechświata Wielką Kosmiczną Świadomość zwaną inaczej makrokosmicznym Logosem.

Odkąd struktura wszechświata została zaprojektowana, ustalona i uruchomiona, minęły eony, podczas których cały porządek kosmiczny trwał w stanie adaptacji, zmian i wiecznej ekspansji. Tymczasem, Logos wszechświata zaczął przejawiac się w różnorodności indywidualnych świadomości, które miały przyczynić się do procesu stabilizacji, poszerzenia i regeneracji ciała uniwersalnego. Wszystkie mikroświadomości - mikrokosmosy - otrzymały moc woli, dzięki której one także mogły cieszyć się autonomią istnienia, twórczości i ekspansji. Gdy proces się zakończył, przez wiele eonów cała struktura kosmosu funkcjonowała harmonijnie. Pojawiła się potrzeba, by mikroświadomości posiadały możliwość kanalizowania i przemiany energii pochodzących z Wielkiego Centralnego Słońca. Miały używac tych energii do zasilania, tworzenia i ekspansji innych planów wymiarowych, by ostatecznie energie te mogły zostac ponownie wchłonięte i przetransmutowane przez Wielką Świadomość Kosmiczną. Z tego powodu, mikroświadomości zostały zaopatrzone w potencjały energetyczno-duchowe, dzięki którym mogły kanalizowac, przemieniac i poszerzac potężny strumień energetyczno-wibracyjny pochodzący z najbardziej promieniotwórczej strefy wszechświata, to znaczy z Wielkiego Centralnego Słońca. W tym momencie zrodziła się konieczność wykreowania serii podziałów zgodnie z kryteriami odpowiedzialności, zobowiązań i wiedzy. Zapoczątkowały one wielki nurt energetyczno-twórczy, znany jako Ewolucja, w której wszechświat nieustannie miał się odnawiac i doskonalic. Gdy ewolucja stała się koniecznością i fundamentem istotnym dla prawidłowego funkcjonowania całej maszynierii kosmicznej, nastąpiła następna transformacja. Doprowadziła do powstania Hierarchii ewolucyjnej, narzędzia które miało zapewnić kosmicznemu zjawisko sprawne działanie, zasilanie, odnowę i rozszerzanie w ramach Siły Twórczej piękna, harmonii i współdziałania energetycznego.

Gdy całe kosmiczne zjawisko zostało zasadniczo ukształtowane, a wszystkie działy opieki i planowania były w pełni ustanowione, Wielka Kosmiczna Świadomość poczuła potrzebę

wyposażenia tego niezgłębionego, tajemniczego fenomenu kosmicznego w moc, która pozwalałaby ustanowić cel i podstawę egzystencjalną umożliwiającą zjawisku stwarzać się na nowo, odnawiać oraz transformować w wieczny strumień światła, radości, harmonii i piękna. Począwszy od tej chwili wyłoniła się świetlista esencja, która nasyciała sobą każdą cząstkę wszechświata. Promieniujący, transmutujący, ekspansywny, twórczy strumień stał się źródłem duchowego życia w całym kosmicznym zjawisku. Pomimo że ta promieniująca, potężna, płynąca szerokim strumieniem energia, rozprzestrzeniała się w całym wszechświecie, Wielki Kosmiczny Umysł poczuł potrzebę, by cała uniwersalna struktura przejawiała spójność, pokrewieństwo, harmonię i nieskończoną pełnię. Wówczas nastąpiła wielka energetyczno-wibracyjna eksplozja, dzięki której cała uniwersalna struktura napełniła się zrozumieniem, jednością i pełnią egzystencjalną... niezgłębionym Światłem MIŁOŚCI. Od tego czasu cały porządek kosmiczny zaczął działać zgodnie z harmonijnymi wzorcami istnienia oraz budujących, twórczych celów. W konsekwencji, zaistniała seria rzeczywistości współzależnych, które pozwoliły Wszechświatowi rozszerzać się i odnawiać ponad pojęciami czy potrzebami pospolitymi, które pojawiły się wraz z upływem czasu. Siła Twórcza Boskości stworzyła podstawy, by wszechświat mógł bez ustanku doświadczać swej ekspansji. Celem był rozwój w kierunku esencji jego źródła - Miłości, którą Nieskończony Stwórca zawarł w swoim dziele stworzenia i w każdej z jego części.

Nie wszystkie składniki wszechświata ewoluowały równolegle i systematycznie. Dochodziło do różnic i zaburzeń w procesie ewolucyjnym, co powodowało brak równowagi energetycznej i wibracyjnej na różnych poziomach kosmicznego zjawiska. Potężne masy energetyczne, galaktyki, wchodziły w kolizje fizyczno-kwantowe, wypromieniowując serie odpadów energetycznych, które przedostawały się do innych stref wszechświata tworząc tam energetyczne zaburzenia. Zmiany te kreowały gęste wibracje, zderzające się z bioelektronicznymi i bioświetlistymi polami energii, z których powstawały gwiazdy i planety. W konsekwencji zmian energetycznych i radioaktywnych, doszło do destabilizacji w systemie egzystencjalnym mikroświadomości. Powstał wir energetyczny, który zapoczątkował przewymiarowanie i nowy system energetyczno-kwantowy zwany dualizmem. Dualizm doprowadził do biegunowości, która nie istniała wcześniej we wszechświecie. Od tego momentu zaistniała potrzeba reorganizacji układu energetyczno-wibracyjnego, który mógłby ustabilizować bieg ewolucji i zagwarantowałby, że nie będzie on podporządkowany takim przemianom, które zakłócałyby energetyczną stabilność wszechświata.

By zabezpieczyć właściwe funkcjonowanie i porządek w kosmicznym fenomenie, Wielki Kosmiczny Umysł ustanowił prawa, które miały być nadzorowane przez Wielką Hierarchię. Dotyczyły one nadzorowania przebiegu ewolucji nie tylko wszechświata, lecz także samych mikroświadomości. Miały zabezpieczyć istotę oraz cel stworzenia, rozwoju i transformowania całego wszechświata. W miarę upływu czasu biegunowość wykreowała jednak ewidentne różnice pomiędzy jego częściami, doprowadzając do konfliktu na skalę ewolucyjną. Były sektory galaktyczne, w których równowaga została zaburzona. Dotknięte zostały rejony o gęstszej energii, co ostatecznie spowodowało degenerację. W konsekwencji energetycznego zagęszczenia oraz drgania pól kwantowych, planety i galaktyki zaczęły wchodzić w stan nierównowagi i dysharmonii. Wpływało to stopniowo na mikroświadomości, które do tego czasu podlegały niedualnemu biegowi procesu ewolucyjnego.

Wiele z tych mikroświadomości zaczęło doświadczać wszelkiego rodzaju przemian biologicznych, genetycznych i energetycznych. W konsekwencji naporu i braku równowagi zapoczątkowany został proces inwolucji. Przemiany energetyczne i wibracyjne wykreowały mentalność niszczycielską, egoistyczną, arogancką i niezależną od Wielkiej Kosmicznej Świadomości. Pomimo że Wielka Hierarchia, odpowiedzialna za nadzór, planowanie i strukturyzację całego kosmicznego fenomenu, zamierzała naprawić te anomalie energetyczno-egzystencjalne, nie uzyskała pozytywnych rezultatów. Wtedy Wielka Kosmiczna Świadomość ustanowiła prawo wolnej woli dla mikroświadomości, by same mogły przyjąć odpowiedzialność za analizowanie i planowanie swych sekwencji ewolucyjnych. Utraciły jednak możliwość bycia bezpośrednimi współtwórcami, mającymi udział w wielkim doświadczeniu egzystencjalnym.

Zaczęły tracić możliwości i moce tworzenia w zjednoczeniu i harmonii z wszechświatem oraz Hierarchią, która ustanowiła wzorce energetyczne do rozwoju i dobra całego kosmicznego porządku. Zawzięte, egoistyczne i niszczycielskie zachowania przejawiały się coraz silniej w mikroświadomościach oddzielając je od ich istoty i źródła oraz powodując pogłębianie się dualizmu. Coraz bardziej oddzielały się one od stwarzającej je, wzmacniającej i chroniącej, aż do tego momentu, Twórczej Mocy Wielkiej Kosmicznej Świadomości.

W stanie zamieszania i blokad energetycznych, mikroświadomości, walczące między sobą o ustanowienie dominacji w całym uniwersalnym porządku, nie mogły zrozumieć, jaka była ich prawdziwa rzeczywistość, ani dlaczego doświadczają chaosu oraz energetycznych zaburzeń. Z powodu oddzielenia się od Wielkiego Kosmicznego Umysłu, nie otrzymywały już transmutującej energii, która pozwoliłaby im wibrować w bardziej harmonijnej, twórczej i dynamicznej częstotliwości. Dualizm umacniał się coraz bardziej tworząc odpowiednie przestrzenie środowiskowe i bytowe, by mikroświadomości mogły doświadczać procesu ewolucyjnego doskonalenia pozwalającego im powrócić kiedyś do pradawnego źródła – promieniującego, duchowego światła, które utrzymuje, kształtuje i tworzy różne energetyczne i wibracyjne manifestacje życia oraz nadaje formę całej kosmicznej strukturze. Był to moment, w którym dla zbuntowanych mikroświadomości wyznaczone zostały względne granice w przestrzeni i czasie. Poprzez eksperymentowanie i oczyszczanie różnego typu doświadczeń, które kształtowałyby nową, braterską, pełną harmonii, piękna i wiecznej miłości uniwersalną świadomość, miały na nowo odzyskać status ewolucyjny - współpracowników Wielkiego Kosmicznego Umysłu.

Buntownicze mikroświadomości zostały wysłane w różne miejsca wszechświata, gdzie miały zacząć swój proces reedukacji, przemiany i integracji praw wszechświata - w ten sposób powstały różne cywilizacje, znajdujące się obecnie na planetach odkupienia i duchowej odnowy. Jedną z wielu takich planet, istniejących w odrębnych punktach wszechświata i wyznaczonych, jako planety - szkoły wyzwolenia, oczyszczenia i reedukacji, była Ziemia. Zostały wysłane na nią różne grupy buntowniczych mikroświadomości w celu reedukacji i ponownego włączenia w harmonijną, konstruktywną i twórczą dynamikę wszechświata. Grupy te, nazwane później przez Wielką Hierarchię Wszechświata ludzkością, stopniowo zaludniały planetę w doświadczalnym procesie, który, jak platforma ewolucyjna, miał umożliwić Regentom Wszechświata wprowadzenie zmian energetycznych.

Zmiany genetyczne dały początek wielu grupom etnicznym i rasom rozprzestrzeniającym się na całej Ziemi. Powstały nowe struktury psychologiczne, naukowe, kulturowe i duchowe. Wiele z grup pozostawiło po sobie niezatarty ślad i stało się punktem odniesienia oraz ogniwem dla nowych ras ludzkości pojawiających się na planecie. Stopniowo modyfikowane były warunki, wartości, idee i cele. Ziemia, jako planeta eksperymentowania i platforma ewolucyjna, przechodziła przez różne cykle zgodnie z poziomem ewolucyjnym, na jakim znajdowała się każda kolejna cywilizacja. Wiele z nich, z powodu nieprzystosowania, posiadało bardzo gęste energetyczne obciążenia. Musiały więc przejść proces restrukturyzacji wibracyjnej w celu poprawy, refleksji i ustanowienia nowych wartości pozostających w harmonii z prawami wszechświata. Wszystkie cywilizacje, które zamieszkiwały powierzchnię planety Ziemi, wypełniły swe zadania i cele poddając reedukacji i przemieniając mentalność buntowniczych wygnańców z innych planet, którzy mieli tutaj osiągnąć bardziej harmonijny i współdziałający z dynamiką ewolucyjną wszechświata poziom ewolucji.

Nie ulega wątpliwości, że Ziemia wypełniła przeznaczoną jej rolę podczas swej długiej podróży ewolucyjnej. Była miejscem eksperymentowania oraz platformą transformacji i integracji energetyczno-duchowej z innymi planetami i planami wymiarowymi, znajdującymi się już na wysokim poziomie ewolucji. Wielka Kosmiczna Świadomość, widząc potrzebę reorganizacji oraz bardziej harmonijnej energetyczno-duchowej stabilizacji, zdecydowała o rozpoczęciu nowego procesu transformacji w ziemskiej szkole. Do tej pory służyła ona, jako punkt połączenia i komunikacji z innymi, pochodzącymi z odległych sfer wszechświata, wyższymi inteligencjami, które podjęły się nadzorowania całego tego długiego i bolesnego procesu planetarnej ewolucji. Aby wyjść naprzeciw tej potrzebie, Hierarchia, pod wpływem Wielkiej Świadomości Kosmicznej,

zdecydowała się wprowadzić na Ziemi nowy ewolucyjny wzorzec, który miał doprowadzić do tego, by przestała ona być miejscem odkupienia i naprawy, a mogła stać się częścią elity planet zamieszkałych przez ludzkość, która dokonała skoku ewolucyjnego i przetransformowała instynktowne zachowania oraz niedoskonałość psychologiczną, biologiczną i duchową. Po długim procesie uznano, że nadszedł czas na wielki skok ewolucyjny. Oczywiście wymagało to przygotowań i interwencji bardziej zaawansowanych ewolucyjnie istot, które miały zainspirować ludzkość do restrukturyzacji wszystkiego, na czym opierało się społeczeństwo jednej z wielkich planet - szkół wszechświata. Jak przebiegnie ta energetyczno-wibracyjna restrukturyzacja? Kiedy nastąpi i jakie mogą być jej konsekwencje? Było to wielką niewiadomą, z którą miały zmierzyć się Hierarchie wszechświata.

I tutaj właśnie zaczyna się historia Złotych Dzieci Ery Wodnika...

Rozdział pierwszy

Grupa kupców z Damaszku odpoczywała w pobliżu rzeki Jordan. Podróżowali z Jerozolimy, gdzie najwyższy kapłan odprawiał rytuał uczczenia baranka paschalnego, stanowiącego symbol nieskazitelności i odwiecznych tajemnic życia. Chociaż kupcy przebywali w Jerozolimie w interesach, brali udział w ceremoniach, które w tamtych czasach odbywały się każdego roku. W czasie ich trwania, kapłani, wtajemniczeni we wszystkich obszarach wiedzy tajemnej, mieli sposobność bezpośredniej komunikacji z ludźmi. Przygotowani przez wielkich patriarchów, stanowili dla ludu wzorzec duchowej czystości. Raz w roku mieli zwyczaj odprawiać magiczne rytuały, których celem było stworzenie duchowej atmosfery, sprzyjającej budzeniu się ludzi do poznania tajemnic ezoterycznych doskonale znanych kapłanom. Te wielkie tajemnice były przekazywane z pokolenia na pokolenie elicie wybranych, którzy osiągnęli panowanie nad sobą oraz przejawiali samoświadomość i ducha zgodności oraz braterstwa. Przez wiele dni, w czasie otwartej komunikacji, wszyscy mieli sposobność skorzystania z mądrości i wiedzy kapłanów oraz wziąć udział w tajemnych rytuałach, które ci w tym czasie celebrowali.

Pośród kupców, którzy rozbili swój obóz nad brzegiem Jordanu, znajdował się pewien młodzieniec o jasnobrązowej cerze, długich, ciemnych, kręconych włosach oraz harmonijnych, czarujących rysach twarzy. Był trochę wyższy niż większość młodych mężczyzn w tamtym czasie, a swoją szczupłą sylwetką oraz wyrafinowanymi manierami wyróżniał się wśród innych. Chociaż podróżował razem z kupcami pochodzącymi z Damaszku, nie należał do ich społeczności. Posiadał status kapłański. Zawsze miał przy sobie mały chlebak, w którym skrzętnie przechowywał książkę, nieznany instrument mający coś wspólnego z astronomią oraz wyrzeźbione różnokolorowe kryształy w kształcie czworościanów, piramid oraz stożków. Ten elegancki młodzieniec o wzorowym zachowaniu nazywał się Siriam i pochodził z Zachodniego Brzegu Jordanu, ziem będących wówczas wielkim ośrodkiem handlowym, a także potężnym bastionem kulturowym jednoczącym wiele grup etnicznych Środkowego Wschodu.

Gdy słońce chyliło się już ku zachodowi, karawana kupców zatrzymała się na nocleg. Następnego dnia miała wyruszyć dalej. Nad brzegiem Jordanu było cicho i spokojnie. Gdzieś niedaleko kwitła niezwykła kultura, ekonomia i duchowość. Imperium faraonów ustanawiało nowy kierunek w rozwoju historii Ziemi. Niewielu było świadomych, że kultura rozwijająca się podczas prawie trzech tysięcy lat w Egipcie, wywodziła się z wielkiej cywilizacji Atlantów. Jej potomkowie spotkali się w tym punkcie geograficznym planety pod kierunkiem wielkiego mistrza mistrzów, Hermesa Trismegistosa. To właśnie on dał początek nowej cywilizacji, znanej później jako imperium faraonów, co zostało oczywiście ustalone przez Wielkie Hierarchie Wszechświata. Z czasem kraj ten oddalał się coraz bardziej od pierwotnych wartości, aż w końcu zagubił się w ignorancji, dogmatyzmie, wyniosłości, eksploatacji i fanatyzmie, całym endemicznym złem, które zawsze degradowało ludzkość.

Członkowie karawany przygotowywali wieczorny posiłek i odpoczywali przed drogą, w którą mieli udać się następnego dnia. Wokół ogniska spotkali się przywódcy grupy kupców, która liczyła około 30 osób. W ich pobliżu przebywał również Siriam. Patrzył z uwagą na Drogę Mleczną. Gdy inni zajęci byli zwykłymi rozmowami, młody kapłan, promieniujący jak płomień w mroku sanktuarium, dokładnie obserwował firmament, a zwłaszcza Syriusza, Alfę Centauri, Plejady, Antares i Wielkiego Psa, widoczne wówczas w czasie wiosennej równonocy. W pewnym momencie młody uczonec wyciągnął ze swego chlebaka metalowe, nieznane wówczas narzędzie, posiadające różne soczewki i skalę, służące do pomiaru i określania ruchów oraz pozycji gwiazd. Zatopiony w swych obserwacjach podziwiał światło pochodzące z Syriusza, który lśnił w tę noc niezwykle intensywnie. W skupieniu, przez dłuższy czas obserwował promieniującą gwiazdę, aż spostrzegł dziwny snop opalizującego światła, który, w formie stożka, spływał pod kątem 45 stopni na powierzchnię Ziemi. Niezwykły fenomen całkowicie przyciągnął uwagę Siriamy, który

zachwycił się tym spektaklem, podczas gdy inni w ogóle nie dostrzegli zjawiska mającego miejsce w tym momencie na niebie. Nagle, świetlny pokaz, który pulsował w centrach energetycznych młodego kapłana i wypełniał go ożywczą, niezwykłą energią, zniknął. Siriam nie mógł uwierzyć w to, czego właśnie doświadczył. Czuł się jakby był pod wpływem głębokiej hipnozy. Długo trwał tak bez ruchu, aż stopniowo zaczął wychodzić z energetycznej śpiączki, która go unieruchomiła.

Gdzieś z grupy ludzi zgromadzonych wokół ogniska dobiegł go głos, zapraszający by coś zjadł i dołączył do innych. Aby zachować obowiązujące zasady dobrego wychowania, przyjął to serdeczne zaproszenie i z uczuciem głębokiej radości oraz wewnętrznej ciszy przysiadł się do kupców zgromadzonych wokół ognia. Czuł w sobie ogromne ilości energii. Jednak, aby być w porządku wobec swych gościnnych gospodarzy i towarzyszy podróży, wziął kilka owoców. Było to jedyne pożywienie, jakiego potrzebował w tym momencie. Ani on, ani kupcy nie zdawali sobie wówczas sprawy, że począwszy od tego momentu dojdzie do całej serii transcendentnych wydarzeń, które miały zupełnie zmienić kierunek rozwoju ludzkości. Wszystko było skrupulatnie ukryte za tajemniczą zasłoną przez Wielkich Hierarchów Wszechświata, którzy już poczynili przygotowania i podjęli postanowienia dotyczące wprowadzania nowych wzorców i celów nie tylko planetarnych, lecz mających reperkusje dla całej ludzkości.

Noc była cicha. Delikatny wiatr unosił ziarenka piasku połączone z cząsteczkami wody, tworząc w ten sposób orzeźwiającą atmosferę niezwykłego spokoju. Nieskończony Stwórca, w godnym podziwu spektaklu rozgwieżdżonego nieba, ukazywał swoje wielkie dzieło. Wszechświat był jedną z Jego wielorakich kreacji i zadziwiał niezmiernie ludzi, którzy utracili z Nim swój kontakt. Wielbłądy odpoczywały spokojne. Z namiotów dochodziły ostatnie odgłosy krzątania, aż wreszcie głęboka cisza zapanowała w całym tym egzotycznym miejscu planety. Jedyne Siriam pozostawał czujny. W swoim wnętrzu odczuwał szczególną moc, która nie pozwalała mu zasnąć. Postanowił pójść nad brzeg Jordanu, by medytować ze światłem płomienia. Był to rodzaj medytacji, którą inicjowani wykonywali w określonych sytuacjach, by przywołać energetyczne płomienie i kule światła nadzorowane przez istoty nazywane Aniołami. Miał wrażenie, że ktoś go obserwuje, chociaż znajdował się przecież na pustkowiu, a nad jego głową, w ciszy, rozpościerał się bezmiar nieboskłonu. Podczas gdy myśli przepływały wolno przez jego umysł, on zanurzał się stopniowo w swoim rozmyślaniu i tracił kontakt ze światem zewnętrznym. Doświadczał tego jak oddziela się i wychodzi poza gęstość fizycznego ciała, aż całkowicie zatopił się w snopie złotego światła.

Spostrzegł, że otoczony jest jasną, promieniującą kulą, w środku której znajdowała się istota o blasku tak intensywnym, że jej twarz pozostawała dla Siriamy ukryta. Z ciała istoty wypływał potok różowego i fioletowego światła rozprzestrzeniającego się w postaci wielobarwnych opalizujących form. Rozpadały się one w nieskończoną ilość promieni świetlisto-energetycznych. Kapłan uświadomił sobie, że znajduje się w miejscu, w którym pali się złoty płomień na świętym ołtarzu, otoczonym przez cztery kolumny energii. Promieniowały one tak niezwykłymi kolorami, że nie potrafił dokładnie ich określić. Zobaczył, że z ołtarza, na którym wielkim blaskiem płonął święty ogień, sfrunął złoty orzeł. Przemienił się w istotę światła - czcigodnego starca trzymającego w swojej dłoni pełną blasku ognistą kulę. Bez słów, boska istota wyciągnęła obie ręce z kulą, która płonęła tak intensywnie, iż Syriamowi wydawało się, że może go oparzyć. Bez wahania, z szacunkiem i czcią wyciągnął swoje dłonie, na których osiadła ta niezwykła kula światła. Mędrzec popatrzył mu w oczy i telepatycznie przekazał:

- Wręczam ci wielki złoty płomień, który da początek nowemu kierunkowi i systemowi energetycznemu na waszej planecie. Stanie się on bodźcem dla powstania nowej ludzkości, znanej w przyszłości, jako Złota Rasa Wodnika. Ty będziesz wówczas heroldem wielkiego awatara, który pojawi się w już pukającej do drzwi przyszłości. Do tego czasu będziesz przebywał na planecie, doprowadzając do końca wiele projektów i prac oraz przygotowując wejście w fazę energetyczną, która ustali nowe wartości w trzecim tysiącleciu. Pozwól sobie tylko płynąć z nurtem zdarzeń, gdyż poznasz cudowne i niezwykłe rzeczy, które będą zapowiedzią enigmatycznej przyszłości przygotowanej przez wszechświat i Wielką Kosmiczną Świadomość dla planety Ziemi.

Po chwili Siriam znów znajdował się nad brzegiem rzeki, a nad jego głową rozpościerał się firmament pełen gwiazd rywalizujących o ustanowienie swej świetlistej hegemonii. Miał wrażenie

jakby zbudził się właśnie z głębokiego snu, z tą różnicą, że wszystkie obrazy pozostały żywe w jego umyśle. Czuł przepełniającą go radość, wywołaną tym niezwykłym, międzywymiarowym doświadczeniem. Był wyczerpany, ale jednocześnie pełen głębokiego spokoju. Ponieważ za kilka godzin karawana miała ruszać w dalszą drogę, zdecydował się udać na spoczynek. Gdy podążał w stronę namiotu, pełen ciepła głos mędrca rozbrzmiewał jeszcze w jego umyśle przypominając mu, że będzie musiał podróżować w odległą przyszłość, by być emisariuszem wydarzeń, do których wówczas miało dojść na Ziemi. Jako wielki wtajemniczony, wiedział, że wszystko, czego doświadczył nie było wytworem umysłu, lecz zdarzeniem, które zaistniało w innej przestrzeni i czasie. Przekazane mu przez czcigodnego mędrca tajemnicze, lecz pełne ważnej ezoteryczno-duchowej treści słowa, pozostawiły głęboki ślad w jego świadomości. Były jak talizman przeznaczony na przyszłość. Oczywiście Siriam nie miał wiedzy o tym jak potoczą się jego losy, ani nie znał doświadczeń, przez które przyjdzie mu przejść w swym procesie ewolucyjnym, by zdobywać wiedzę i kształtować ideały oraz cele. W tym momencie wszystko było skrupulatnie chronione przez tajemniczą rękę Opatrzności, niepostrzeżenie władającą wszystkimi ruchami kosmicznej manifestacji.

O świcie rozpoczęły się przygotowania do dalszej drogi. W Damaszku miała zakończyć się podróż kupców, lecz nie ich tajemniczego towarzysza, podróżującego z nimi od Jerozolimy. Po śniadaniu karawana wyruszyła w drogę. Pełni radości, z ogromnym pragnieniem ujścia kwitnącego miasta, rozpoczęli marsz przez piaski pustyni, która wówczas nie była aż tak sucha jak dzisiaj. Kierujący karawaną pochodził z Syrii. Jego bagaż kulturowy był niezwykle wszechstronny, a usposobienie eklektyczne. Można powiedzieć, że obracał się nie tylko w sferach handlowych, lecz miał również kontakty z kapłanami urodzajnej doliny Nilu, gdzie rozwijało się wówczas imperium faraonów. Był człowiekiem serdecznym oraz rozmownym i to głównie on rozmawiał z Syriamem podczas całej podróży. Nazywał się Shoam. Z jakiegoś nieznanego sobie powodu odczuwał dziwne przyciąganie do młodego kapłana, który podejmował z nim bardzo miłe i ciekawe rozmowy.

Shoam zawsze poszukiwał mądrości i podziwiał ludzi, którzy ją przejawiali, dlatego od razu dostrzegł inteligencję i wiedzę Syriama. Nawiązała się między nimi pełna braterstwa relacja. Chociaż życie nie oszlifowało jeszcze młodego kapłana poprzez doświadczenia, jego umiejętności, poziom ewolucji oraz czystość duchowa były znaczące. Nie koniecznie trzeba być starcem, by mieć w sobie wielką wiedzę, jak to ogólnie zostało przyjęte. Podczas wspólnej wędrówki obydwaj często rozmawiali na różne tematy, co czyniło ich podróż przez piaski pustyni znacznie przyjemniejszą.

Karawana, kontynuując podróż, zdecydowanie i dosyć szybko przemieszczała się do swego celu. Jej uczestnicy czuli się szczęśliwi, ponieważ zawarte transakcje handlowe okazały się wielkim sukcesem i przyniosły im nieoczekiwane dobrodziejstwa. Po długim okresie nieobecności wszyscy pragnęli spotkać się na nowo ze swymi rodzinami, a ich serca przepełnione były intensywnym, miłującym płomieniem oczekiwania. Jedynym, na kogo nikt nie czekał, był Siriam. Jako kapłan, nie utrzymywał żadnej więzi rodzinnej i respektował ślub celibatu przestrzegany przez mędrców, którzy dokonali już transmutacji swoich potrzeb biologicznych, emocjonalnych i psychologicznych. Pozwalało im to skupiać całą swą energię na bardziej uniwersalnej, braterskiej miłości wobec wszystkich ludzi i stworzeń na Ziemi.

Podczas gdy wszyscy byli głęboko zanurzeni w swej codziennej egzystencji, Siriam, z ogromną gorliwością, utrzymywał w sobie słowa i doświadczenia ostatniej nocy. Zewnętrznie zachowywał się jak jeden ze śmiertelników, jednak jego cele i ideały były bardzo odmienne. Karawana bez większych przeszkód przemierzała swoją trasę. Marsz nie był uciążliwy ze względu na łagodne ukształtowanie terenu i promienie słońca, które o tej porze roku, nie były jeszcze tak ostre i upalne. Znajdujący się po prawej stronie Shoama młody kapłan zanurzony był w głębokiej refleksji na temat celu swej wędrówki do Damaszku. Do tej pory się nad nim nie zastanawiał. Miał wrażenie, jakby podróżował po powierzchni Ziemi bez określonego zamiaru. Wszyscy ludzie zazwyczaj mają jakiś cel do zrealizowania w krótszym lub dłuższym czasie, co nadaje sens ich życiu. W przypadku Siriama było inaczej. Pozornie, w obecnej chwili, nie był w stanie precyzyjnie określić, dlaczego opuścił Jerozolimę, w której mieszkał przez ostatnie lata. Ta refleksja wywoływała w nim pewien niepokój, który jednak powoli rozpraszał się, dzięki jego

umiejętnościom rozeznania i głębokiej refleksji nad podróżą, którą obecnie odbywał.

Shoam, jako stary wilk pustyni, ekspert w sprawach relacji międzyludzkich oraz doskonały znawca różnych typów osobowości wraz z ich słabościami, mógł wyczytać z twarzy swego tajemniczego towarzysza podróży pewien niepokój. Nie zastanawiając się więc długo, zapytał go:

- Obserwuję cię już od dłuższego czasu i wygląda mi na to, że coś cię niepokoi. Jeśli uznasz to za słuszne i zechcesz wyjawić mi, o co chodzi, być może będę mógł ci jakoś pomóc.

Siriam, trochę zaskoczony tym spostrzeżeniem starca i wprawnego kupca, z lekkim uśmiechem odpowiedział:

- Niewątpliwie jesteś doskonałym znawcą charakterów i świetnym obserwatorem ludzkiej fizjonomii. Muszę przyznać, że to, co odbija się na mej twarzy nie jest powodem do zmartwienia. Jest to raczej głęboka refleksja dotycząca celu mojej podróży do Damaszku. Każdy z was zaplanował już, co będzie robił po przyjeździe. A ja ciągle nie mam jeszcze jasnego postanowienia, co do moich dalszych działań. Dziękuję ci bardzo za twoje zainteresowanie moją osobą, ale muszę to odkryć sam. Jeśli mogę cię jednak o coś prosić, to abyś pomógł mi trochę, gdy przybędziemy do metropolii, ponieważ nigdy w niej nie byłem, a muszę spotkać się tam z osobą, której nie znam. Ty, jako dobry obywatel, znasz na pewno wiele osób, zapewne masz rozliczne kontakty. Może mógłbyś zaznajomić mnie z miejscem, do którego zmierzamy.

- Z wielką przyjemnością - odpowiedział Shoam. - Największą satysfakcją na tym świecie, oprócz dobrej transakcji handlowej, przynosi bezinteresowna pomoc osobie, która tego potrzebuje. W ten sposób pomagamy samym sobie w rozwijaniu wzajemnych relacji, braterstwa i więzi, które istnieją między wszystkimi ludźmi. Rozmawialiśmy do tej pory na różne tematy, lecz tak naprawdę ciągle jeszcze nie wiem, czym się zajmujesz. Sądząc po twoich słowach i przykładowym zachowaniu myślę, że jesteś kapłanem. Nie chcę wtrącać się w twoje życie osobiste, ale jest to kwestia, którą chciałbym, abyś mi wyjaśnił.

- Niewątpliwie wielka jest moc twojej intuicji - odpowiedział zdecydowanie Siriam. - Chociaż człowieka nie ocenia się po pozorach, lecz raczej po tym, co robi i mówi, muszę przyznać, że twoje przypuszczenia są słuszne.

Niezbyt zadowolony z wyjaśnień młodzieńca, stary wilk pustyni zapytał o porządek, do jakiego ten przynależał. Siriam odpowiedział bez skrupowania:

- Należę do zakonu Złotego Orła.

Nie czekając na dalsze wyjaśnienia Shoam znów zapytał:

- Czy ten zakon ma jakiś związek z wielkim mistrzem Hermesem Trismegistosem? To niespodziewanie pytanie zaskoczyło młodego kapłana, który nie zwlekając zapytał:

- Znałeś Mistrza mistrzów?

Przez chwilę stary rozmówca zanurzył się w głębokiej ciszy, która ostatecznie została przerwana powolną, lecz niejednoznaczną odpowiedzią:

- Słyszałem opowieści o nim i znam kogoś, kto długo pozostawał pod wpływem jego nauk pochodzących z dalekiego i bardzo rozwiniętego kontynentu, który według tego, co mówią mędrcy, został zniszczony.

Odpowiedź jak błyskawica uderzyła w młodego Siriam, wywołując w jego umyśle huragan burzliwych domysłów. Nie wierzył w to, co usłyszał. Wszystko zaczynało nabierać rzeczywistego sensu i kształtu, jakby chodziło o jakąś niewidzialną konspirację. Wątpliwości, jakie nachodziły go podczas podróży, teraz zaczynały gdzieś zniknąć. Widząc, że część zagadki, w którą został wciągnięty mogłaby się wyjaśnić, pospiesznie zapytał Shoama:

- Istnieje możliwość, abym mógł skontaktować się z tym człowiekiem?

- W zasadzie tak - odpowiedział zwięźle stary kupiec. - Lecz nie jest to łatwe, dlatego że nie ma zwyczaju uczestniczyć w życiu społecznym, będąc inicjowanym tak jak ty. Ponadto, istnieje jeszcze inna przeszkoda. Trudno dostać się do samego sanktuarium, gdyż dla bezpieczeństwa wejście do niego jest ukryte. Jest to miejsce, w którym spotykają się adepci. Bardzo niewielu zna jego położenie. Lecz jeśli ty tego pragniesz, mogę spróbować się dowiedzieć i skontaktować cię z nim. Poza tym, jest to osoba, która ma zwyczaj podróżować często na urodzajne niziny Nilu, gdzie znajduje się wielka świątynia Złotego Orła.

W jego słowach można było wyczuć pewien rodzaj intrygi, jakby chciał pozostawić trochę niejasności, co do sytuacji. Jako dobry znawca charakterów ludzkich wiedział jak wytworzyć atmosferę zaciekawienia i w ten sposób przyciągnąć uwagę swoich rozmówców. Była to strategia handlowa, jakiej używał, gdy chciał sprzedać swoje towary w dobrej cenie. Nie czekając, Siriam spytał, jak zdobył te wszystkie informacje, które stanowią część tajemnicy inicjowanych. Sprytny kupiec odpowiedział, że chociaż nie było to sprawą publiczną, jednak wiadano o tym w wyższych sferach społeczeństwa, które miały zwyczaj utrzymywać kontakty z kapłanami. Chociaż stary Shoam przemierzył rozległe tereny Środkowego Wschodu i poznał wiele typów ludzkich, był świadom, że jego młody towarzysz nie jest osobą pospolitą i nie byłoby właściwe używać wobec niego taktyki odkrywania czułych miejsc przeciwnika, by móc lepiej nim manipulować. Postać Siriamy otaczała aura duchowej szczęśliwości. Chociaż był młody, niósł w swoich genach duży potencjał ewolucyjny. Oczarowany jego postawą i dobrym usposobieniem, kupiec obiecał sobie pomóc mu we wszystkim, czego potrzebował, bo czuł, że właśnie tak powinien postąpić.

Gdy coraz bardziej zbliżali się do celu podróży, Shoam z pewną tęsknotą w swoich słowach powiedział:

- Szkoda, że młodzieniec taki jak ty nie pomyślał poważnie o założeniu rodziny. To dobry wiek na taki krok. Jesteś niezwykłym człowiekiem i odważę ci się nawet powiedzieć, że byłbyś dobrym mężem dla mojej najstarszej córki, która jest bardzo piękna. Kiedy dojedziemy do domu, przedstawię ci ją, a przekonasz się, że mówię prawdę. Jest wielu kandydatów, którzy już starali się o jej rękę i złożyli mi dobrą ofertę, lecz ja nie jestem z nich zadowolony. Ponadto chcę, by to ona sama wybrała osobę, z którą będzie dzielić życie. Jestem świadomy, że to łamanie prawa tradycji, lecz myślę, że nastał już czas, by dano ludziom wolność, bo to pozwoli im lepiej poznać samych siebie.

Chociaż słowa te nie miały charakteru oficjalnego, zawierały jednak propozycję, co w tamtych czasach było sposobem na zawiązywanie więzi małżeńskich. Ponadto, wyrażały mądrość i nowatorskiego ducha, wznoszącego się poza dogmatyzm, fanatyzm i społeczną konwencję, które zawsze przyczyniały się do manipulowania wolną wolą ludzkości.

Siriam świadom był troski rodziców pragnących, aby ich potomstwo uwieczniło ród oraz jego przekonania. Wiedział, że wielka odpowiedzialność za przekazywanie wartości moralnych, etycznych i dotyczących tradycji spoczywa w dużej mierze na rodzinie. Dlatego nie mógł powstrzymać uśmiechu na twarzy z powodu tej przedstawionej mu bez ogródek propozycji małżeństwa, mimo że był dla kupca całkiem obcy. Aby nie urazić jego uczuć, Siriam odpowiedział:

- Jestem bardzo zaszczycony twoją propozycją. Ryzykujesz swoją reputację, ponieważ nie znasz ani pochodzenia mojej rodziny, ani mojego statusu społecznego. Niewątpliwie słowa te wyływały z głębi serca i są pełne szczerości oraz miłości. Lecz jak pewnie wiesz, my, kapłani, mamy pewne przyrzeczenia, niektóre niezmiennie, które musimy spełnić, jeśli rzeczywiście pragniemy podążać swoją ścieżką. Jednym z nich właśnie jest wyrzeczenie się cielesnych przyjemności tego świata i wszelkich uwikłań w aktywności dnia codziennego, które godne są polecenia dla ogółu osób w celu kształtowania więzi rodzinnych i uwieczniania gatunku ludzkiego oraz właściwego rozwoju społeczeństwa. Jeśli chodzi o mnie, to z powodu mojego statusu i jasno wyrażonego życzenia, wybrałem drogę duchowej alchemii oraz przemiany miłości cielesnej i namiętności w miłość uniwersalną. Moje postanowienie i obietnica są nieodwołalne, ale tobie dziękuję, że odważyłeś się zaoferować mi część swego najcenniejszego bogactwa, jakim jest twoja córka.

Trochę zniechęcony szczerymi słowami Siriamy, Shoam, nie tracąc jednak nadziei, powiedział, że akceptuje stanowisko swego młodego rozmówcy. Dodał jednak, że kiedy ten zobaczy jego córkę być może zmieni zdanie. W istocie był świadom, że kapłani, zwłaszcza ci z zakonu Złotego Orła, przestrzegali określonych zasad niezrozumiałych dla reszty śmiertelników. Byli oni jak ziemscy bogowie, którzy utrzymywali czystość, mieli wysokie duchowe ideały oraz strzegli tajemnic życia. Takie poświęcenie nie pozwalało im angażować się w codzienność. Był to jeden z ostatnich tematów, które poruszyli podczas podróży. Sprowadził obopólne milczenie oraz osobistą refleksję.

Zapadła już noc, gdy poczuli bliskość imponującego Damaszku, pełnego wrzawy ludzi przemierzających ulice. W tym samym czasie Życie niepostrzeżenie śledziło działania ludzkości, która znajdowała się wówczas jeszcze na etapie prymitywnym. Nieliczni wiedzieli o tym, że równocześnie koegzystowali z innymi, dużo bardziej rozwiniętymi cywilizacjami, które w sposób anonimowy opiekowały się ludzkością, przygotowując ją do kolejnej, wyższej fazy ewolucji. Cywilizacje te dysponowały wiedzą nieosiągalną dla większości ludzi, zaludniających w tym czasie planetę

Ziemię.

Rozdział drugi

Znajdowali się przed bramami hałaśliwej metropolii. Jednak zanim je przekroczyli, przystanęli na chwilę, by zadumać się nad długą podróżą, którą właśnie odbyli. Po chwili wznowili marsz. Pograżeni w rozmyślaniach, w milczeniu przekraczali progi kwitnącego miasta witającego ich po długim okresie nieobecności. Gdy przekroczyli mury miasta, karawana rozdzieliła się, by każdy z członków mógł udać się do swego domu. Rozstali się już bez zwlekania, żegnając się serdecznie do następnej handlowej ekspedycji, która pozwoliłaby im uzyskać nowe doświadczenia i dobre zyski.

Stary kupiec obserwował jak oddalali się w różne punkty miasta, po czym zwrócił się do Siriamy wskazując mu gestem głowy, aby ten udał się za nim. Bez słowa przemierzali ulice, które w tych godzinach pełne były jeszcze mieszkańców. Dla Siriamy był to prawdziwy spektakl. Mógł obserwować i odczuwać atmosferę miasta, wraz z jego wibracjami i energiami, które poprzez zwyczaje, tradycje i inne aspekty kulturowe odróżniały to miejsce od innych. Chociaż był zmęczony, z ciekawością przypatrywał się nie tylko nocnej aktywności, ale również stylizowanej architekturze, różniącej się od tej, jaką widział w Jerozolimie.

Po jakimś czasie, przybyli do miejsca, które, jak Siriam wywnioskował, stanowiło siedzibę kupca. Dom wyróżniał się wśród innych swoją wielkością oraz wyrafinowaną architekturą. Wolno zsiadli z wielbłądów. Gospodarz skinieniem głowy zachęcił Siriamę, aby ten szedł za nim. Znajdowali się już w jego posiadłości i, wedle zwyczaju, wkrótce miała nastąpić prezentacja wszystkich członków rodziny. Po przekroczeniu drewnianego ogrodzenia skierowali się do głównego wejścia. Służba natychmiast wyszła, by przyjąć przybyłych. Jedni zajęli się wielbłądami, a inni zaczęli przenosić rzeczy do wnętrza domu. Po przestąpieniu progu, podróżnicy zostali przyjęci przez wszystkich członków rodziny, którzy stopniowo przybywali, by przywitać się z patriarchą. Mężczyźni, kobiety, dzieci zbierali się wokół tak długo wyczekiwanych przybyszów. Ojciec rodziny, wyrażając swe uczucia w wylewnych uściskach, przystąpił do rozdzielania podarunków, które miał zwyczaj przywozić ze swych rozlicznych podróży. W domu panowała podniosła atmosfera radości, podczas gdy Siriam, w milczeniu, obserwował scenę z najwyższą uwagą. Gdy powitania się zakończyły, stary kupiec z entuzjazmem zwrócił się do swej rodziny:

- Przedstawię wam teraz naszego znakomitego gościa, który zatrzyma się u nas przez jakiś czas. Od opuszczenia Jerozolimy towarzyszył mi w podróży i chociaż na początku byliśmy dla siebie obcy, zawiązała się między nami przyjaźń, dzięki czemu jest teraz tutaj z nami. Ma na imię Siriam i należy do zakonu Złotego Orła. Jesteśmy bardzo zaszczycony mogąc gościć jednego z inicjowanych, w prawach ustanowionych przez Mistrza mistrzów, wielkiego Hermesa Trismegistosa. Moim życzeniem jest, abyście przyjęli go jak członka rodziny i byli do jego dyspozycji.

Wszyscy zgromadzeni odpowiedzieli uśmiechem oraz gestem, potwierdzając tym samym słowa i życzenie czcigodnego patriarchy. Po obowiązkowej prezentacji każdego z członków rodziny przeszli do bardzo obszernej sali, aby tam posilić się i odzyskać siły po podróży. Przy długim, drewnianym stole mogło usiąść ponad dwadzieścia osób. Oczekując na posiłek prowadzili luźne rozmowy. Tymczasem kobiety, podawały im kolację. Jedna wyróżniała się wśród pozostałych swoim wyjątkowym pięknem i powściągliwością. Stary kupiec powiedział, że to właśnie jego najstarsza córka, Sheila, a tradycją dobrych gospodarzy jest, że niezamężne córki zajmują się doglądaniem służby, gdy do domu przybywają goście. Chociaż Siriam był już zmęczony i nie miał apetytu, nie chciał być niegrzeczny wobec gospodarza, który chcąc ugościć swego znakomitego i zagadkowego gościa zabawiał go rozmową. Młody kapłan szybko zauważył, że kupiec podkreśla atrakcyjność swej najstarszej córki, która niewątpliwie mogła być przyczyną poruszenia w umysłach mężczyzn. Po zakończeniu kolacji, poprosił Sheilę, by zaprowadziła Siriamę do pokoju

gościnnego i po serdecznym pozdrowieniu pożegnał się ze swoim gościem.

Ogromny dom zbudowano w takiej formie, że jeśli ktoś go nie znał, mógł łatwo się zagubić. Był jak mały labirynt, który miał dezorientować intruzów. Podczas drogi do pokoju gościnnego przeszli przez kilka wewnętrznych ogrodów kwiatowych, wspinając się i schodząc po schodach oraz przechodząc przez kręte, zwężające się i rozszerzające korytarze. Ostatecznie, przybyli do tej części domu, w której mieścił się pokój Siriamy. W pobliżu znajdował się niewielki zbiornik z wodą. Grupa małych palm tworzyła egzotyczną i orzeźwiająca atmosferę tego miejsca. Z niezwykłym uśmiechem i przenikliwym spojrzeniem migdałowych, czarnych oczu, dziewczyna pożegnała się z atrakcyjnym kapłanem, który skinieniem głowy odwzajemnił się za przysługę i życzliwość zachwycającej pani domu. Gdy się oddalała, trwał przez chwilę w bezruchu przyglądając się jej figurze, długim do pasa czarnym włosom i poruszającym się rytmicznie biodrom. Nie było wątpliwości, że jako młody mężczyzna mógł odczuwać pociąg do tej zmysłowej, lecz jakże roztropnej i dobrze wychowanej kobiety. Stary wilk pustyni nie przesadził wychwalając piękno swojej córki. By nie wzmacniać naturalnych pragnień cielesnych, Siriam skorygował stan swego umysłu, który subtelnie pogrążył się w strumieniu namiętności.

Wchodząc do pokoju natychmiast spostrzegł wystawność wystroju: perskie dywany, lustra o różnych kształtach oraz wiele przedmiotów i ozdób pochodzących z odległych miejsc oraz kultur. Z pewnością panująca tu atmosfera była niezwykle egzotyczna. Siriam zrozumiał, że jego stary gospodarz to bogacz, który dorobił się fortuny ryzykując wielokrotnie swoje życie na pustyni, w czasie podróży do dalekich krajów. Zanim udał się na spoczynek, popatrzył jeszcze na księżyc znajdujący się w fazie sierpa i na cały firmament pełen iskrzących gwiazd, które błyszczały jak srebrzyste cekiny rozsiewając swoje światło i rozświetlając ciemność wszechświata. Wielokrotnie, kiedy przypatrywał się bezkresowi nieba eksponującego cały bezmiar świecących gwiazd i całych konstelacji, pytał siebie, czy gdzieś tam również istnieją istoty, które przyglądają się nam, tak jak my gwiazdom? Był inicjowanym zakonem Złotego Orła. Bez wątpienia poznał wiele tajemnic, których większość ludzi w ogóle nie była świadoma. Jednak nie zostały mu wciąż wyjawione sekrety, których z powodu poziomu swej duchowej ewolucji nie mógł na razie zrozumieć. Jasne było dla niego jednak, że miał wyjątkowe szczęście mogąc poznać te wszystkie tajemnice oraz osiągnąć stan świadomości pozwalający mu wibrować w usposobieniu i zrozumieniu duchowym. Wkrótce potem położył się w ogromnym łóżu wypełnionym strusimi piórami, by głęboko wypocząć, odłączyć się od rzeczywistości dnia codziennego i bez przeszkód podróżować do innych planów wymiarowych.

Pierwsze promienie słońca przeniknęły przez okno, jakby pragnęły przywitać pogrążonego w głębokim śnie młodego kapłana, dalekiego od świata i rozpoczynających się właśnie codziennych aktywności. Dochodzący z zewnątrz dziecięcy gwar sprowadzał go powoli do świata śmiertelników. Powracał niechętnie. Poczuł jednak, że jakaś siła przenosi go do stanu świadomości, w którym mógł rozpocząć swe codzienne czynności. Na początku był trochę zagubiony, gdyż nie mógł przypomnieć sobie, gdzie jest. Miał wrażenie, że to Jerozolima, lecz stopniowo zdawał sobie sprawę, że jego pierwsze przypuszczenia były błędne. Przypominał sobie, że znajduje się w Damaszku, bardzo daleko od swego ukochanego miasta. Przez chwilę wnikliwie obserwował całą różnorodność dekoracyjnych przedmiotów znajdujących się w pokoju. Wkrótce potem zdecydował się wstać, jednak wbrew swojej woli. Długa droga sprawiła, że jego ciało było wycieńczone trudami podróży. Wyszedł na zewnątrz i skierował się do stawu. Chcąc się odświeżyć, zaczerpnął wody. W dali słychać było odgłosy bawiących się dzieci. Wydawało mu się, że jest sam, jednak z jednego z wyższej położonych pokoi, młoda dziewczyna obserwowała uważnie harmonijne i proporcjonalne cechy jego fizjonomii.

Jej wzrok przeszywał ciało młodzieńca jak harpun ciało wielkiego wieloryba. Przenikał fizyczną formę kapłana penetrując jego wnętrze. Był w tym przenikającym spojrzeniu odcień namiętności, jakby dziewczyna zamierzała pochłoniąć młodzieńca, który nieświadomy tego, co się działo, kontynuował swą poranną toaletę. Gdy zakończył, nasmarował ciało esencjami, by oczyścić swoją energię i całą skórę przed wykonaniem codziennych praktyk duchowych. Włożył z powrotem tunikę i powrócił do pokoju, gdzie pozostał przez jakiś czas, zanim spotkał się z gościnnym i

uprzejmym gospodarzem. Jeden z młodszych synów starego kupca zapukał do drzwi, by powiedzieć, że ojciec oczekuje Siriamy w centralnym salonie, aby spożyć z nim śniadanie. Otwierając drzwi, Siriam szerokim uśmiechem przywitał chłopca i pogłaskał go serdecznie po głowie. Służąc za przewodnika w labiryncie, chłopak zaprowadził go do miejsca, gdzie gospodarz, z wielką wylewnością i serdecznością, zaprosił go do stołu na wspólny posiłek. Odplacając uśmiechem, Siriam usiadł naprzeciw gospodarza, podczas gdy służący podawali wszelkiego rodzaju owoce, kozie mleko, sery i bakalie. W trakcie śniadania, kupiec poinformował Siriamę, że zdobył informacje odnośnie siedziby wielkiego kapłana. Zaproponował młodzieńcowi spacer po metropolii. Na koniec powiedział, że nie może nic obiecać, ponieważ niełatwo jest skontaktować się z człowiekiem, o którym wspominał i nie wiadomo, czy w ogóle jest on w mieście. Prosił, aby Siriam się nie zniechęcał, gdyż użyje wszelkich środków, jakie ma do dyspozycji, by odnaleźć kapłana.

Zbliżało się południe, gdy młodzieniec podjął decyzję o przechadzce po okolicy. Nie chciał na razie zapuszczać się w dalsze strefy miasta, by się nie zgubić. Ale miał ochotę zapoznać się z otoczeniem. Wyszedł z pragnieniem odkrywania tego, co życie chciało mu zaoferować. Pozwalał sobie płynąć z nurtem zdarzeń. Niewątpliwie, wszyscy tutaj byli dobrze wychowani. Posiadali usposobienie uczynne, serdeczne i gościnne jak przystało na osoby wykształcone, o wysokim poziomie moralnym i etycznym. Oczywiście jest, że każda kultura ma swoje zwyczaje i tradycje zdobyte poprzez doświadczenia w określonych miejscach i warunkach życia.

Kwitający i hałaśliwy Damaszek był miejscem stałego przepływu ludzi, którzy przybywali tu z różnych stron z odmiennymi zamiarami. W tym momencie wszyscy byli mieszkańcami metropolii, która kształtowana i wzmocniana ich energiami rozkwitała z ogromnym rozmachem. Chociaż miasto było jednym z bardziej rozwiniętych centrów ekonomicznych i kulturowych swej epoki, znajdowało się jeszcze na poziomie pierwotnej ewolucji. Tylko mniejszość prowadziła tutaj życie bardziej harmonijne i w pełni duchowe, które dla większości pozostawało całkowicie nieznane. Byli to adepci starożytnej wiedzy, z pośród których kilku było potomkami wielkiej cywilizacji Atlantydy, zmiecionej z powierzchni ziemi w konsekwencji pychy, która doprowadziła do naruszania praw wszechświata. Każde wydarzenie w historii ludzkości ma jednak swój cel istnienia i dlatego wielcy kronikarze i wtajemniczeni zawsze wiedzieli, w jaki sposób chronić wiedzę i przyczynić się do tego, by ludzkość, dzięki spisanim faktom, które dostarczały impulsów do rozwoju ewolucyjnego, była świadoma, jaki jest jej dorobek egzystencjalny.

Niewątpliwie strefa miasta, w której Siriam znalazł się spacerując bez konkretnego celu, była ciekawa i pełna tajemniczej atmosfery. Gdy tak szedł rozglądając się, nie zauważył człowieka, który zbliżył się do niego tak szybko, jakby ktoś go ścigał, aż ostatecznie doszło do niespodziewanego zderzenia. Mężczyzna, zaskoczony tym, co się stało, zatrzymał się na chwilę obserwując szczupłą postać młodego kapłana, który przeproszał za niespodziewane zdarzenie. Jednak nieznajomy wiedział, że to on był prawdziwym powodem nieumyślnego incydentu. Gdy miał już odejść, Siriam nagle zapytał, czy zna może miejsce, w którym spotykają się adepci zakonu Złotego Orła. To pytanie wywołało pewien niepokój w sercu mężczyzny. Jednak po chwili zastanowienia ostatecznie odpowiedział:

- Wydaje się, że nie jesteś rezydentem tego miasta. Wszyscy wiedzą, że dostęp do sanktuarium zakonu jest niemożliwy, chyba że jest się adeptem lub wtajemniczonym. Wyglądasz na cudzoziemca zagubionego na ruchliwych ulicach Damaszku, czyż nie tak?

- Jesteś znawcą ludzkich zachowań - odpowiedział Siriam uśmiechając się - i muszę dodać, że twoje przypuszczenia są słuszne. Z nieznanego powodu, kierowany intuicją, poczułem chęć zadania takiego pytania. Wczoraj przybyłem do tego miasta z nieznanym mi zamiarem i cały czas próbuję zrozumieć, dlaczego tu jestem. Wszystko może wydawać się trochę niezrozumiałe, lecz tak jest naprawdę. Proszę wybaczyć, jeśli w jakiś sposób naprzykrzam się i zatrzymuję cię wbrew twojej woli.

Nieznajomy, wpatrując się w twarz młodego rozmówcy zrozumiał od razu, że ma do czynienia z wyjątkową osobą, która szczerze przedstawiała swoją sytuację i uczucia, co było w tamtych czasach niecodzienne. Usatysfakcjonowany zachowaniem i charakterem młodzieńca

odpowiedział:

- Widzę, że to, co mi właśnie powiedziałeś jest prawdziwe, a twój zamiar godny pochwały. Chociaż pozornie jesteś zagubiony, sprawy szybko się wyjaśnią. Nie wiem, kim rzeczywiście jesteś, lecz patrząc na ciebie mogę stwierdzić bez wahania, że nie jesteś osobą pospolitą. Nie wiem dlaczego chcesz wiedzieć jak dotrzeć do sanktuarium wielkiego zakonu Złotego Orła, lecz mogę cię zapewnić, że zaprowadzę cię, gdyż właśnie tam się kieruję.

Siriam nie mógł uwierzyć w słowa nieznanego. Poczuł się jakby nagle światło rozproszyło ciemności. Najwyraźniej niezbadane są zamiary boskie, a cały kosmiczny fenomen zawsze gotowy jest współpracować z osobami rzeczywiście pragnącymi pojąć tajemnice swego istnienia i samego życia.

Bez dalszej zwłoki, gestem głowy nieznanemu dał do zrozumienia Siriamowi, by ten mu towarzyszył i lekkim krokiem przeszli przez kilka węższych ulic oraz strefę miasta wyglądającą na dzielnicę zamieszkałą przez najbardziej ubogich. W trakcie całej drogi niewiele rozmawiali. Przewodnik szedł śpiesznie, jakby bardzo szybko chciał dotrzeć do celu. Młody kapłan dowiedział się tylko, że nazywa się Sahef.

Po upływie około pół godziny zbliżyli się do murów miasta - granic wielkiego Damaszku. Jedyne, co można było stamtąd dostrzec to kilka palm, wodopój dla zwierząt i nieliczne szałasypasterzy, zajętych swymi codziennymi pracami. Siriam, trochę zdezorientowany, nie dostrzegał żadnych zabudowań, których architektura mogłaby świadczyć o tym, że stanowią świątynię - siedzibę wielkiego zakonu. Czytając doskonale w myślach młodzieńca, Sahef skomentował:

- Jesteś trochę zaskoczony, prawda? Zaczynasz nawet myśleć, że miałem nieuczciwe zamiary i cię oszukałem. Nie mylę się? Twoja twarz pokazuje, co znajduje się w twoim wnętrzu. Niemożliwe jest, aby to ukryć. Ale chcę cię uspokoić. Nie zblądziłeś, ani nie przyprowadziłem ciebie w to miejsce w złych zamiarach. Wkrótce twoje wątpliwości zostaną rozproszone. Musisz tylko być trochę bardziej cierpliwy, a zobaczysz jak wszystko się wyjaśni.

Nie odpowiadając, Siriam przyglądał mu się bardzo zaskoczony. Zadziwiło go to, że nieznanemu czytał w jego myślach. Zdecydował więc nadal obdarzyć go zaufaniem i porzucić przypuszczenia, które spowodowały bezpodstawne obawy. Skinieniem głowy Sahef pokazał, by młodzieniec szedł za nim wzdłuż murów, które otaczały kwitnącą metropolię. Ostatecznie znaleźli się w miejscu, w którym zbiegały się krawędzie dwóch ścian; tu zatrzymali się. Rozglądając się na wszystkie strony, jakby był sokołem, nieznanemu upewnił się, że w okolicy nie ma nikogo, kto mógłby ich zobaczyć. Położył swoją prawą rękę na jednym z kamieni muru i nagle stało się coś niezwykłego. Część muru rozchyliła się ukazując schody prowadzące do wnętrza ziemi. Siriam nie mógł dać wiary temu, co zobaczył. Właśnie otwierał się przed nim mityczny świat. Sahef wziął go za ramię i wprowadzając do wnętrza, powiedział:

- Pospieszmy się, bo zaraz wejście ponownie się zamknie. To jedna z tajnych bram do sanktuarium i niewiele wie o jej istnieniu. Tego rodzaju miejsca dostępu znane są tylko kapłanom.

Gdy mu to wszystko wyjaśniał, wejście nagle zamknęło się pograżając ich w głębokiej ciemności, która przez chwilę nie pozwalała ruszyć dalej. Potem, ku zaskoczeniu Siriam, na schodach, którymi mieli zejść, pojawiło się światło. Młodzieniec nie miał pojęcia, w jaki sposób i skąd pojawiła się ta niezwykła iluminacja. Schodzili zdecydowanym krokiem po wyrzeźbionych z różowego kwarcu stopniach emitujących tęczyowy blask. Ściany nie były z kamienia, lecz z najbardziej delikatnego szlifowanego alabastru, który także dawał odbłask światła oświetlając stopnie i rzutując na nie serię rozmaitych form geometrycznych. To, co widział, było zadziwiające. Siriam nigdy nie pomyślałby, że coś podobnego, o tak wyrafinowanej i pięknej konstrukcji, mogło istnieć wewnątrz ziemi. Jego zdziwienie było bezgraniczne. Czuł się jak w innym świecie, podobnym do tego, w którym znalazł się będąc w stanie głębokiej medytacji. Wszystko wydawało się nierealne, a jednocześnie tak wspaniałe. W swoim wnętrzu odczuwał płynący strumień witalności i spokoju niedający się opisać. Zrozumiał, że w ten stan wprowadzała go energia tego zagadkowego miejsca. Schodząc obszernymi schodami przybyli do półkolistego pomieszczenia, w którym znajdowały się inskrypcje przedstawiające nieznanne dla Siriam symbole. Sufit miał kształt kopuły, ściany i podłoga wykonane były z kwarcu, lapis lazuli i ametystu. Krawędzie i boki

obramowane zostały złotem i platyną. W środku panowała głęboka cisza i spokój. Odnosiło się wrażenie, że jest się w innym świecie, bardziej harmonijnym, braterskim i przepełnionym mądrością oraz ideą duchowego wzrastania. Stali tak przez chwilę, po czym Sahef powiedział, aby weszli do okręgu w centrum półkolistej sali. Mieli w nim oczyścić swą energię przed wejściem do środka pomieszczenia, w którym znajdowało się święte świętych. Siriam postąpił zgodnie ze wskazówkami swego przewodnika i natychmiast poczuł jak promień transmutującej energii nasycił całe jego ciało wprowadzając go w stan ciszy i wewnętrznej pełni. Wkrótce potem Sahef wskazał, by młodzieniec szedł za nim poprzez ciąg korytarzy, aż ostatecznie przybyli do wnętrza sanktuarium.

Panował tam półmrok, a na wielkim ołtarzu palił się złocisty płomień, czasami przyjmujący formę orła. Cztery kolumny wyznaczały cztery strony świata. Sklepienie miało formę piramidalną z ogromnym stożkiem kwarcu działającym jak przekaźnik energii, przez który przepływał strumień ziemskich energii z centrum ziemi. Stali tak w milczeniu. W tym czasie intensywność światła wzrastała, stopniowo zalewając całe pomieszczenie potężnym świetlisto-tęczowym strumieniem. Siriam musiał zakryć oczy, gdyż nie mógł znieść tak ogromnego natężenia światła. W końcu strumień się ustabilizował. Oniemiali, stali w milczeniu oczekując na to, co będzie działo się dalej. Po chwili po lewej stronie ołtarza ujrzeli dystygowaną istotę wysokiego wzrostu, o białych włosach i długiej brodzie. Mędrzec odziany był w białą tunikę z umieszczonym na piersi złotym symbolem w kształcie koła, w środku którego znajdowała się dwunastoramienna, błękitna gwiazda. Początkowo Siriam nie był w stanie wyraźnie dostrzec rysów twarzy, lecz doskonale wyczuwał emanację głębokiego spokoju, światła i harmonii. Chociaż wszystko, czego doświadczał, przepełnione było niezwykłą tajemnicą, czuł się zrelaksowany, pełen energii, światła i wewnętrznej ciszy. Wkrótce potem, panujące do tej pory milczenie zostało przerwane, gdy czcigodny starzec zwrócił się do nich mówiąc:

- Niech pokój i wieczny strumień miłości Nieskończonego Stwórcy przepływa przez wasze serca obejmując was i przepełniając zrozumieniem, iluminacją i bezwarunkową miłością. Znajdujecie się w sanktuarium zakonu Złotego Orła. Założone zostało ono na tej planecie przez Mistrza mistrzów, który rozpoczął nowy rozdział w historii ludzkości. Wielka Hierarchia wszechświata postanowiła, że takie centra medytacji i międzywymiarowej komunikacji będą tworzone na całej Ziemi w ciągu najbliższych trzech tysięcy lat. Zostało przewidziane, że nasz wybitny gość znajdzie się tu dziś z nami, przedstawicielami Wielkiej Hierarchii na planecie. Czujemy się bardzo zaszczyceni, że w końcu przybyłeś, drogi Siriamie. Od dawna ciebie oczekiwaliśmy i chociaż wszystko wydaje ci się trochę niesamowite, nie jest takie, gdyż dzieje się zgodnie z kierunkiem przepowiedzianym i ustanowionym przez Wielkie Hierarchie wszechświata. Czy przypominasz sobie jak niedawno, na brzegach Jordanu, miałeś wyjątkowe doświadczenie, powiedziałbym - międzywymiarowe - którego wówczas nie mogłeś całkowicie zintegrować, ale pozostało ono w twojej twórczej podświadomości? To, co zobaczyłeś wówczas, było jedynie wglądem w przyszłość, której teraz doświadczasz. Niewątpliwie w krótkim czasie wszystko zacznie mieć dla ciebie sens i zapamiętasz to z dużą przejrzystością.

Po tych słowach znów zapanowało milczenie. Cała sala rozświetliła się ukazując znajdujące się w niej wspaniałości. Siriam nie mógł uwierzyć, gdyż widział dokładnie to, czego doświadczył w swojej gwiazdnej projekcji. Zrozumiał, że mędrzec, który ukazał mu się wówczas oraz cała wizja tego magicznego miejsca, były tym samym, co teraz widział przed sobą. Było to rzeczywiście niezwykle.

Wyrażając głębokie zrozumienie, czcigodny starzec zwrócił się do niego z uśmiechem:

- Jesteś zaskoczony, prawda? Tajemnice życia niepojęte są dla tych, którzy nie przebudzili się jeszcze w pełni w świetle i nie chcą przyjąć wiedzy oraz doświadczenia prawdy. Ty jesteś wtajemniczonym. Mimo że znajdujesz się na wysokim poziomie rozwoju, to dopiero początek twojej drogi. Nie musisz niepokoić się z powodu tego, co cię spotyka. Dawno temu zostało zaplanowane, a ty sam zobowiązałeś się wykonać to zadanie służące realizacji potrzeb ewolucyjnych i uniwersalnego kompromisu. Masz wielką misję do wypełnienia, lecz będziesz musiał przejść przez pewne doświadczenia, które pozwolą ci odzyskać i zintegrować całą swoją

wiedzę oraz moc. To pozwoli ci z powodzeniem zrealizować program, który został dla ciebie przygotowany. Przyszłość, chociaż wydaje ci się odległa, wymaga, byś w obecnym momencie miał zrozumienie czasu, który determinuje cały proces ewolucyjny, nie tylko wszechświata, lecz także mikroświadomości, z których jest złożony. Drogi Siriamie, witaj w Złotej Erze Wodnika, zaprojektowanej na przyszłość, w której znajdzie się ludzkość obecnie zamieszkująca planetę Ziemię. Trzy tysiące lat dzieli nas od tego wydarzenia, lecz ty, przez cały ten czas, będziesz podróżować w czasie zachowując wszystkie doświadczenia i wiadomości, które od tej chwili zdobędziesz.

Siriam był prawdziwie poruszony tym, co widział i słyszał od czcigodnej i promieniującej istoty. Czuł, że jego siła woli przestała działać, a on jest w stanie zadziwienia znajdującym się poza kontrolą i zrozumieniem umysłu. Utracił zupełnie poczucie czasu i swej tożsamości, przemieniając się w pełni duchową istotę istniejącą poza czasem i przestrzenią. Miał wrażenie, że stał się strumieniem opalizującej energii, która mogła podróżować swobodnie poprzez wszechświat. Całkowicie zaskoczony, był jednak świadomy przygotowań do wypełnienia wielkiej misji manifestującej się poprzez względny czas i przestrzeń, w których istniała ludzkość planety Ziemi. Jego wyższe ja przekazywało mu w nieznanym sposobie wszystkie te niezgłębione uczucia i myśli. Czuł jak otwiera się przed nim zupełnie nowy horyzont. Nie mógł jednak w pełni ocenić potęgi znaczenia tego, czego właśnie doświadczał, gdyż jego Wyższe Ja oraz Wielka Hierarchia pragnęły zaoszczędzić szoku racjonalnej świadomości. Mogłoby to zakłócić jego proces ewolucyjny i misję, dla której miał podróżować w czasie do przyszłości ludzkości znajdującej się w stanie uśpienia swej uniwersalnej i duchowej rzeczywistości.

Po chwili milczenia starzec zwrócił się jeszcze raz do niego łagodnym głosem:

- Możesz pozostać przez jakiś czas w tym mieście, gdyż przeżyjesz tutaj kilka ważnych doświadczeń. Lecz później, gdy zostaniesz powiadomiony, wyjedziesz do Egiptu, ponieważ tam właśnie czekają cię wielkie wydarzenia, które odmienią twoje życie. Mam nadzieję, że to spotkanie przyniesie ci nową nadzieję i rozproszy wszelkie niejasności oraz zamieszanie istniejące w twoim wnętrzu. Teraz już wiesz, dlaczego odszedłeś z Jerozolimy - wiecznej, szczęśliwej enklawy. Twoja podróż stanie się źródłem wielkiej radości i kamieniem milowym w historii ludzkości znajdującej się w procesie nauki i ewolucji. Z ogromną radością przeprowadziłem z tobą tę rozmowę. W imieniu Wielkiej Hierarchii, wszystkich istot światła i strażników początków wolności i miłości, pozdrawiam cię. Życzę ci wszystkiego, co najlepsze w twojej podróży do doskonałości i wiecznej czystości duchowej. Żegna ciebie Ansuman, jeden z Mistrzów będących częścią Wielkiej Hierarchii, która zawiaduje losami tego wszechświata. Do zobaczenia, bracie.

Po tych słowach czcigodna i promieniująca istota, przejawiona w tym momencie w postaci starca, przeszła w kierunku ołtarza, na którym palił się wielki, złoty płomień. Zaczęła zatapiać się w jego wnętrzu znikając w końcu całkowicie z pola widzenia. Jasność panująca w pomieszczeniu stopniowo rozpraszała się, aż w końcu powrócił półmrok, jaki panował tu na początku. Całe ciało zdumionego Siriamy trwało w bezruchu. Miał wrażenie, że spotkanie ze starcem było czymś nierealnym, a mimo to odczuwał je jako przejawienie wyższej rzeczywistości duchowej. Stopniowo zaczął się poruszać i odczuwać całe swoje ciało. Jego biologiczny pojazd zaczął znów działać powracając do rzeczywistości, w której żyją ludzie. Zapomniał zupełnie o obecności Sahefa, który towarzyszył mu cały czas trwając w głębokiej ciszy, jakby był nieobecny. Chociaż każdy z nich miał odmienne uczucia, istniało jednak coś, co ich łączyło z tym zagadkowym i sekretnym, lecz pełnym harmonii, życia i miłości miejscem. Kiedy już odzyskali zupełnie świadomość obecnej rzeczywistości, spojrzeli sobie w oczy i bez słowa serdecznie się uściskali. Gdy łązy duchowej radości spływały wciąż jeszcze po ich policzkach, wzruszeni do głębi tym, czego właśnie doświadczyli, skierowali się do schodów, by wyjść na zewnątrz.

Podczas drogi powrotnej towarzyszyło im milczenie. Każdy z nich pogrążył się w swych myślach dotyczących ostatnich zdarzeń. Ostatecznie gruba kamienna ściana rozchyliła się pozwalając, by promienie zachodzącego słońca przeniknęły do wnętrza tajemnego korytarza. Rozglądając się uważnie i upewniając, że nie ma nikogo w okolicy, wyszli na zewnątrz. Siriam nie mógł uwierzyć, że tak długo przebywali w środku. Zapadał już zmrok, a słońce powoli i

majestatycznie chowało się na zachodzie, dodając ważności chwili, naznaczonej głębokim i niezapomnianym doświadczeniem. Przed pożegnaniem, Sahef odezwał się:

- Wielkim zaszczytem było dla mnie nasze spotkanie, gdyż dzięki tobie byłem dziś świadkiem niezwykłego wydarzenia. Nie mógłbym sobie tego nawet wyobrazić. Niewątpliwie jesteś osobą wyjątkową, gdyż takie sytuacje nie zdarzają się wszystkim. Czuję się bardzo szczęśliwy mogąc dzielić z tobą to fascynujące i nieoczekiwane przeżycie. Z pewnością zostało zaplanowane, a ja byłem tylko narzędziem, zapewniającym ci dostęp do niego. Nie wiem czy jeszcze kiedyś się zobaczymy, lecz jestem pewien, że nasze spotkanie pozostanie zapisane w głębi mego serca. Niezbadane są zamiary Stwórcy, a ścieżka do doskonałości staje się magiczna, gdy podaży się drogą światła, nadziei, miłości i wiary. A więc bracie, do zobaczenia. Niech pokój ducha i zamiary Absolutu zawsze towarzyszą ci kierując twoim życiem i ścieżką prowadzącą do światła i duchowego przebudzenia istoty.

Trudno było Sahefowi wyrazić to, co odczuwał w swoim sercu. Jednak jego słowa rzeczywiście przepełniały głębokie uczucie miłości i podziwu. Siriam poruszony tym, co się wydarzyło, słuchał słów, które pozostawiały ślad w jego wnętrzu wzruszając go jeszcze bardziej. Podekscytowany czuł, że jego dusza wibrowała w radości i wewnętrznym ukojeniu. Młody kapłan objął przewodnika obdarzając go całą swą czułością i miłością. Przed pożegnaniem powiedział:

- Niewątpliwie niepojęte są zamiary Boga, a wszystko we wszechświecie wibruje w nieustannej harmonii, miłości i łączności. Jesteśmy promieniującymi cząstkami tego majestatycznego i nieskończonego blasku Ojca Stwórcy, który, poprzez miłość, harmonię i nieskończone piękno, napełnił wszechświat swoją obecnością. Zdarzenie, którego razem doświadczyliśmy było wcześniej zaplanowane, a Opatrzność oraz wyższe siły postanowiły, aby doszło do naszego spotkania. Choć początkowo byliśmy sobie obcy, boska twórcza siła wszechświata pokazała nam, że na planie duchowym nie istnieją żadne bariery ani różnice. Nasze życia zbiegły się w tym momencie i w przyszłości na pewno, w jakimś punkcie naszego wiecznego istnienia, powrócimy, aby znów się spotkać. Życzę ci, aby do tego czasu, drogowskazem w twoim życiu było gorące pragnienie uniwersalnego braterstwa między ludźmi i połączenia się ze stwórczym, podtrzymującym i niszczącym źródłem wszechświata. Gdziekolwiek się znajdziesz, pamiętaj, że możesz na mnie liczyć. Nie istnieje fizyczne oddzielenie, które może rozdzielić ludzkie serca, gdy te napełnione są siłą bezwarunkowej miłości oraz czystości duchowej. No cóż, bracie, niech pokój Stwórcy napełnia twoje życie i prowadzi cię ścieżką duchowej doskonałości.

Na pożegnanie uścisnęli się pełni wzruszenia i trudnych do opisania duchowych emocji. Serca ich zlały się w jedno w wiecznym objęciu miłości, będącej wielką poruszającą wszechświat siłą, wypełniającą ekspansywne, twórcze serce Boga. Sahef dał mu jeszcze kilka wskazań odnośnie drogi powrotnej do domu gospodarza, który niewątpliwie był już bardzo zaniepokojony długą nieobecnością Siriamy. Ich drogi rozeszły się w tym punkcie miasta, zaś serca płonące pragnieniem doskonałości i bezgranicznej miłości wypełniał niezwykły, głęboki spokój.